PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 7 (410) SOBOTA, DNIA 9 LUTEGO 1929 ROK IX

CZECH I POLANKOWA

zdobywają dla Polski pierwsze mistrzostwa Europy

Od czterech dni na nieporównanych terenach Tatr polskich w okolicach Zakopanego, odbywają się zawody międzynarodowe o mistrzostwo F. I. S., popularnie nazywane mistrzostwem Europy — zawody największe ze wszystkich znanych dotychczas w Polsce.

Szczegółowe sprawozdania naszych korespondentów z konkurencyj już odbytych, przedstawiają Czytelnikom przebieg tych wielkich zmagań 16 narodów w oświetleniu wszechstronnem i wyczerpującem.

Na tem miejscu podkreślić należy przedewszystkiem zwycięstwo Bronisława Czecha w biegu zjazdowym i Bronisławy Staszel-Polankowej w biegu pań. Nazwiska polskie po raz pierwszy znajdują się na czele konkurencyj, nie wchodzących wprawdzie w zakres oficjalnych mistrzostw F. I. S-y, ale objętych programem i budzących najżywsze zainteresowanie w całym świecie.

Przejdźmy teraz do opisu zdarzeń ostatnich.

Rozegrany w czwartek dnia 7 b. m. o godz. 11-ej Bieg Pań stał się sensacją zawodów i niebywałym triumfem Polski. Oto według relacyj telefonicznych przebieg biegu.

Trasa wynosiła 6 klm., start na Gubałówce, meta na Wilczniku. Mróz siarczysty — 27 stopni. Pogoda słoneczna. Na starcie sporo widzów, na mecie tłumy, sięgające tysięcy. Nastrój podniecony i gorączkowy. Imię Bronci Polankowej na ustach wszystkich.

— Która to? Czy zwycięży? Kto jest najgroźniejsza rywalką?

Krzyżują się szybko rzucane pytania.

Nasze panie są w świetnych humorach. Broncia, ogólna faworyta, ma numer 15-sty. Ziętkiewiczowa 10-ty. Jedynkę wylosowała Szostakowa.

O godz. 11.20 starter daje znak. Zaczyna się!

Zawodniczki jedna po drugiej — ruszają. Ostatni okrzyk, ostatnie słowa zachęty! Pojechały!

Pędzimy na metę na Wilczniku, by być świadkiem finału.

Tuż przed 12-stą zarysowuje się sylweta pierwszej zawodniczki, dochodzącej do mety. Wielka jedynka widoczna jest zdaleka. Szostakowa!

Brawa! Wiwaty! Tłum widzów faluje, wznosi okrzyki. Kolejno przychodzą Sawczak Fiszerowa (Nr. 4), Lorencówna (Nr. 7), Niemka z Czechosłowacji Hede (Nr. 5), za nią Czeszka Kozakowa (Nr. 3), potem Ela Ziętkiewiczowa (Nr. 10) i piętnasta — Staszel-Polankowa. Za nią podąża Czeszka Friedländer-Haslova.

Zaczynają się gorączkowe obliczenia czasów, aczkolwiek wiadome już jest, że pierwszeństwo przypadło Polce — Polankównie.

Istotnie domysły nie mijają się z prawdą.

Prowizoryczne obliczenia, które notujemy, by Wam czemprędzej przetelefonować do Warszawy dają klasyfikację następującą:

1) Bronisława Staszel-Polankowa (Polska) — 31.34 min.

2) Bella Friedländer-Haslova (Czechosłowacja, Svaz)—34.29.

3) Ela Ziętkiewiczowa (Polska) 35.20.

4) Zofja Stopkówna (Polska) 36.30; 5) Zofja Lorencówna (Polska) 36.52; 6) Anna Sawczak-Fiszerowa (Polska) 37.09; 7) Zofja Giewontówna (Polska) 37.19; 8) Wanda Dubieńska (Polska) 38.43; 9) Halina Bogucka (Polska) 39.00; 10) I. Hede (Czech., H. D. W.) 39.25; 11) Władysł. Szostakowa (Polska) 39.51; 12) Antonina Rojówna - Gąsienica (Polska) 40.08; 13) Olga Kozakowa (Czechosł., Svaz) 42.06; 14) Inge Renner (Czechosł., H. D. W.) 42.27; 15) Lida Skotnicówna (Polska) 43.00; 16) Hanka Landówna (Polska) 43.43; 17) Irena Gwizdałówna (Polska) 46.23; 18) Josy de Latour (Szw.) 49.02.

W tyle, na dalszych miejscach przychodzą Włoszki, Węgierki i kilka Czeszek. Angielki na starcie nie stanęły.

Zwycięstwa Polek wywołały wśród widzów niebywały entuzjazm. Goście zagraniczni nie mogą wyjść z podziwu. Słyszymy opinje, że narciarki polskie nie ustępują w stylu i formie mężczyznom.

Fenomenem swego rodzaju jest zwyciężczyni Polankowa. Do mety przyszła bez śladu zmużenia. Różnica trzech minut przed następną mówi sama za siebie. W świetnej formie przyszła również Stopkówna.

Radość z powodu zwycięstwa naszych — ogromna.

(Teg.)



PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA HALI GASIENICOWEJ

Wysoki protektor zawodów zakopiańskich przygląda się z zainteresowaniem finiszowi biegu zjazdowego

Bronek Czech po stwierdzeniu rentgenologicznem, że ma nadwyrężony palec u nogi, nie mogąc znaleźć chwili spokoju przed odwiedzającymi go miłośnikami narciarstwa, porzucił narty i schronił się na Halę Gąsienicową.

„Przegląd Sportowy" na zawodach F. I. S. w Zakopanem reprezentowany jest przez trzech specjalnych wysłanników: red. St. Rothera, T. Grabowskiego i W. Mieczysławskiego oraz przez naszego stałego korespondenta zakopiańskiego red. M. I. Rydza. Obsługę fotograficzną wykonywa specjalny wysłannik L. Jarumski.

PRZED MARATONEM

Przygotowania do gigantycznego wyścigu 50 klm.

Preludjum do wtorkowych zmagań na przestrzeni 50 klm. była odprawa i losowanie numerów, które odbyło się w sali teatralnej „Morskiego Oka".

Na odprawie zgromadzili się prawie wszyscy zawodnicy, zarząd Fis. Pol. Zw. Narciarskiego, przedstawiciele miejscowych władz, oraz z ramienia wojskowości gen. Przeździecki, Roupert, płk. Mond i płk. Korolewicz.

Zebranie zagaił płk. Bobkowski, prezes P. Z. N-u, następnie wygłosił przemówienie w języku francuskim i niemieckim płk. Holmquist, prezes Międzynarodowego Zw. Narciarskiego, poczem rozpoczęła się właściwa odprawa.

Mjr. Ziętkiewicz objaśnił profil trasy, regulamin biegu, ilustrując swe informacje na mapie biegu, rozmieszczenie punktów kontrolnych, sanitarnych i odżywczych.

Objaśnienia mjr. Ziętkiewicza tłomaczył na język francuski i niemiecki dr Szatkowski z Kom. Sport. P. Z. N-u. Regulamin przewiduje, że wolno zmienić w czasie biegu tylko jedną nartę, kijki można zamienić obydwa.



CZECH — MISTRZEM EUROPY

Nasz świetny zawodnik (Nr. 19) w chwilę po zwycięstwie w biegu zjazdowym.

Po odprawie odbyło się losowanie numerów do 50-ki, przyczem 1-szy numer wylosował Niemiec Otto Wahl, 4-ty i 5-ty Finnowie Lirkanen i Kuutilla, 6-y Nemetzky Józef, Szwedzi 12, 13 i 29-ty, Donth 16-ty, Bussman (Szwajcarja) 20-ty, dwaj najlepsi zawodnicy polscy Motyka Zdz. i Krzeptowski A. II — 22 i 23-ci. Norwedzy — 2, 27, 37 i 38-y, Niemiec Bauer ostatni — 41 i t. d.

Przy badaniu lekarskiem, któremu zostali poddani wszyscy zawodnicy 50-ki został wycofany przez komisję lekarską Józef Bujak, u którego stwierdzono objawy żółtaczki. Zdaje się, że i do 18-ki nie będzie on dopuszczony.

W poniedziałek popołudniu po wielu dniach bardzo silnych mrozów, temperatura podniosła się do 3 st. poniżej zera. Niebo zaciągnęło się chmurami i krwawy zachód nie wróżył pogody na dzień następny. Tymczasem we wtorek rano wypogodziło się zupełnie, mróz zaostrzył się trochę, lecz w pełnem słońcu temperatura była idealna. Lepszych warunków na zmudną i ciężką pięćdziesiątkę trudno sobie wymarzyć.

Epilogiem mistrzostw hokejowych Europy był bankiet, wydany przez klub budapeszteński B. K. E. w salonach hotelu Hungaria.

Podczas bankietu odbyło się rozdanie nagród. Polacy, jako wicemistrzowie, otrzymali srebrne żetony oraz puhar, ofiarowany przez p. Halinę Konopacką-Maruszewską dla drużyny grającej najładniej i najbardziej fair.

Drużyna hokejowa A. Z. S. otrzymała zaproszenie do Anglji, gdzie ma rozegrać kilka spotkań w marcu. Niestety warszawianie wyjadą bez Tupalskiego.



META MARATONU NARCIARSKIEGO NA WILCZNIKU



HALA GASIENICOWA W DNIU BIEGU ZJAZDOWEGO

50 KILOMETRÓW JEDNYM TCHEM

Triumf Finnów i Szwedów nad Norwegami. Pierwszy Polak na 13-tem miejscu

We wtorek o g. 8-ej rano, pomimo wczesnej pory, tłumy publiczności zaległy miejsce startu i mety na Wilczniku za pocztą.

Meta, pięknie udekorowana barwami 15 państw. biorących udział w zawodach, przedstawia się imponująco. Wysokie trybuny dla P. Prezydenta, gości zaproszonych, członków zarządu Fis, prasy i t. d. pozwalają doskonale oberwować start i powrót zawodników.

Pogoda wspaniała. Niebo bez chmurki. Śnieg w śladzie doskonały, przemrożony i nośny.

Trasa zaczyna się od Wilcznika i biegnie pod Reglami, falistym terenem, aż do wylotu ulicy Kościeliskiej na Kiry, następnie z lekkim spadkiem wzdłuż Dunajca dochodzi do Witowa. Stąd zaczyna się główne podejście na Gubałówkę. Z 775 m. na 13-m klm. trasa wznosi się na przestrzeni 7 klm. na wysokość 1175 m., następnie opada łagodnie granią Gubałówki i Furmanowej aż do Poronina na 725 m. Etap ten należy do najpiękniejszych.

W Poroninie trasa przecina tor kolejowy. Tutaj znajduje się główny punkt odżywczy, kontrolny i sanitarny. Od Poronina zaczyna się lekkie podejście wzdłuż drogi do Murzasichla, na wysokość 900 m. (36 klm.) i biegnie przez Małe Ciche ku drodze do Morskiego Oka, poniżej Capowskiego Lasu i wzdłuż niego falistym terenem na Cyrlę (1050 m.), najwyższe wzniesienie w drugiej części biegu. Od tego miejsca opuszcza drogę w Jaszczurówce, przecina Bystre i pod Nosalem, a następnie obok Kamieniołomu wraca z powrotem pod Regle, skąd w prostej linji na Wilcznik do miejsca startu.

Ostatni etap, to lekki zjazd, dla przemęczonych biegaczy najlżejszy i nie wymagający dużego wysiłku. Odcinek ten obstawiono licznemi patrolami odżywczemi z owomaltiną, herbatą, czarną kawą, pomarańczami i t. d.

O godz. 8 m. 2 rozpoczął się na Wilczniku emocjonujący moment startu.

Z pośród zgłoszonych 41 zawodników wystartowało 32-ch.

Nie zdążyli na 50-kę Niemcy i trzech Jugosłowian; kilku Polaków wycofało się.

Po upływie pół godziny nadchodzą meldunki z 1-go punktu kontrolnego. Pierwszy jest Donth, sława kontynentu na długie dystanse z czasem 31 m. 50 s. Po nim z różnicą 1 minuty Saarinen (Fin.), Bergström i Johnsson (Szwecja).

Na etapie drugim wysuwa się na czoło Szwed Hanson 1 g. 5 min. 45 s. i Skagnaes (Norw.) 1 g. 07 m. 50 s.

Opuszczamy metę i wychodzimy przez Gładką na Gubałówkę.

Tutaj w gospodzie Lasaka mieści się po 20.700 km. trzeci punkt kontrolny.

Zastajemy już mnóstwo osób z płk. Holmquistem na czele.

Herbata i krótkie oczekiwanie na pierwszych zawodników.

Po chwili sygnalizują już Nr 11, Saarinen (Finlandja).

Mija punkt w ostrem tempie, nie zatrzymując się nawet na łyk herbaty.

W kilkanaście sekund później mija nas Johnsson (Szwecja) również w świetnem tempie, nie przypominającem zupełnie 50-ki Za nim, depcząc mu prawie po nartach, również Szwed — Bergström, który wystartował o minutę przed Johnssonem.

Czwarty czas na tym odcinku uzyskuje Hansen (Szwecja) 1.44.10. Piąty — Skagnaes (Norw.), już w gorszej formie — znać na nim duży wysiłek.

Belgum (Norw.) staje o sto metrów przed punktem kontrolnym, odstąpiwszy od biegu z powodu złamania narty.

Szósty czas ma Kuutilla (Fin.) 1.48.40. Za nim w minutę i 20 s. przychodzi Liikanen — 1.49.00. Obydwaj pracują wspaniale z niebywałem zacięciem, nie zatrzymując się przy kuszących herbatach.

Ósmy czas ma tutaj Donth (1.51.20), który idzie również doskonale, tracąc jednak pomału drogocenne sekundy i minuty do fenomenalnych Finnów i Szwedów.

Dziewiąty, ku naszemu zdziwieniu, Szwajcar, Bussman. Trzyma się doskonale, lecz to już inne tempo. Dopiero na dziesiątem miejscu biegacz tej klasy, co Haakonsen (Norw.) w 1.51.38!! Razem z nim rodak jego Stenen (1.52.37), który wylosował numer przed Haakonsenem. Prowadzą się nawzajem.

Pierwszym Polakiem na tym etapie, jest Motyka, w dobrym czasie 1.53.48, trzyma się doskonale. Pompuje typowym swoim kroczkiem kołysanym, z boku na bok. Mija z uśmiechem punkt kontrolny, łyknąwszy szklankę herbaty i soku z pomarańczy...

Wypatrujemy Krzeptowskiego. Biegnie z Nr 23, za Motyką. Niema go przez długą chwilę. Tymczasem zamiast niego przelatuje Wł. Czech (1.55.45). Za nim Nemetzky Józef (Czechosł.) 1.56.40. Nie śpieszy się jak zwykle. Podpija i podjada.

Nareszcie przyjeżdża Jędruś. Czas ma nienajgorszy, lecz od Saarinena dzieli go jednak 14 minut. Nie wróży to nic dobrego na następne etapy, wynoszące razem 30 klm. Liczymy, że zdoła czas nadrobić i poprawić miejsce.

Jeszcze tylko jeden Czech ma na tym etapie czas poniżej dwu godzin. Jest nim doskonały biegacz Swazu — Franciszek Fiszera (1.59.53). Słabiej idą Slonek (Czechosł.) — 2.02.26, Król (Pol.) — 2.04.08, Bujak Fr. (Czechosl. H. D. V.), grubo słabszy od Polaków, mija nas w czasie 2.04.30. Jest to niespodzianka, gdyż dotychczas uchodził za długodystansowca na poziomie naszych najlepszych. Tuż za nim sunie lwowianin Witkowski, swoim długim, systematycznym krokiem — 2.05.55. Michalski ma czas lepszy od niego 2.05.07.

Kulka J. (Czechosł.) — 2.06.00, znany ze startów w Polsce, Stehlik L. — 2.06.20, Hauser Otto (H. D. V.) — 2.07.15, Gąsienica Wł. — 2.08.03, wreszcie Motyka Juljan — 2.09.15. Spóźnił się na start o 14 minut, t. zn., że w rzeczywistości ma czas 1.54.15 i jest na tym etapie — 13-y. Nic mu to jednak nie pomoże i musi przyjąć na rachunek swej niepunktualności owe fatalne 14 minut, przesuwające go o 9 miejsc w ogólnej klasyfikacji. Jedyny reprezentant Węgier, czarny, opalony Csekay, ciągnie pomału i z wysiłkiem w czasie 2.09.20.

Skupień Jan nadjeżdża z zakrwawionym nosem. Okazuje się, że dostał krwotoku, podobnie, jak w zeszłym roku w St. Moritz w czasie biegu patrolowego. Najlepszy dowód, że organizm jego nie wytrzymuje długotrwałego wysiłku. Nie powinien wobec tego brać udziału w biegach długodystansowych.

Najgorszy czas na tym etapie mają Jugosłowianin Godec — 2.11.42 i Cotysz Bukac — 2.15.48. [illegible] Teraz walka rozgrywa się na czwartym odcinku zjazdowym, między szczytem Gubałówki a Poroninem. Tutaj okaże się, kto lepiej smaruje i zna się na kaprysach śniegu.

Do 6 klm. 300 m. zjazdu, najlepszy czas ma w dalszym ciągu Saarinen — 2.03.50. Odcinek ten przebył w ciągu 21 minut! Tempo rzeczywiście wspaniałe. Za nim Kuutila — 2.05.35. Szwedzi Johnsson i Bergström idą ciągle razem, wykazując identyczne prawie czasy 2 g. 05 m. i 2 g. 06 m. Zupełnie to samo tempo ma trzeci z nich, Hansen, który przychodzi do Poronina w 2 g. 05 m. 35 s. Zadziwiające wyrównanie wysiłku trzech biegaczy. Następny z Finnów Liikanen osiąga 2.10.08. Norweg Skagnaes trochę lepiej — 2.07.50, nie zmieniwszy od startu różnicy 4 minut, dzielących go od lepszego do tej pory Saarinena.

Haakonen—2 g. 13.35, zwiększa różnicę do Saarinena o minutę na odcinku zjazdowym. Tu już smary zawiniły widocznie. Bussman traci dwie minuty, Donth — minutę.

Polacy Motyka i Krzeptowski odsuwają się od najlepszego Finna jeden o 3, drugi o 5 minut.

Krzeptowskiego „zarżnęły“ smary. Przypuszczając, że będzie odwilż, co według wszelkich góralskich przepowiedni, uważanych za najlepsze, zapowiadało się na wtorek, nasmarował klistrem, a tu tymczasem mróz jak złoto, lecz znowu nie tak duży, żeby klister miał działać sprawnie.

Oblodzone deski nie niosły tak, jak powinny i stąd zwiększająca się coraz bardziej różnica czasu u tego doskonałego długodystansowca.

Od Poronina znowu podejście łagodne coprawda, ale przy tylu kilometrach, które trzeba połknąć, zmudne i wyczerpujące.

Coraz wyraźniej zaznacza się w tym emocjonującym biegu przewaga Finnów nad Norwegami. Szwedzi również nie mogą wysforować się na pierwsze miejsce pomimo widocznego, pełnego wysiłku.

Coprawda na etapie piątym poprawiają się trochę, zyskując do prowadzącego około 12 minut. Tymczasem wśród Finnów prowadzących bieg, następuje przegrupowanie.

(Dokończenie w artykule: Na finiszu 50-tki).

NA FINISZU 50-TKI

Kuutilla przebija się na czoło falangi zwycięzców

Na czoło wysuwa się Kuutilla, który ma na tym etapie najlepszy czas 2 g. 51 m. 30 s., Saarinen idzie na drugiem miejscu 2:52.00, Bergström zwalnia, lecz minimalnie 2:55.30. Najsłabiej z Finnów pracuje Liikanen — 2:57.30, Skagnaes — 2:59.30, Donth utrzymuje się dzielnie w czołowej grupie z czasem 3 g. 07 m. 30 s., Stenen — 3:06.00.

Zbliża się przedostatni odcinek!

Na pierwszem miejscu Kuutilla. Rwie wspaniale naprzód, pokrywając dystans około 45 klm.



DONTH (CZECHOSŁOWACJA)

(do Bystrego pod Nosalem) w świetnym czasie 3 g. 35 m. 45 s. Nadzwyczajna forma Finnów. Od trzeciego etapu, t. zn. od 20 klm. na szczycie Gubałówki idą do końca równo, nie pozwalając się zepchnąć ani na chwilę przez Szwedów, depczących im zajadle po piętach.

Na mecie z chwilą otrzymania meldunku z ostatniego punktu telefonicznego — emocja.

Jak zakończy się ta mordercza walka Skandynawów o pierwsze miejsca? Czy Norwedzy nie zerwą się do ostatniego ataku, aby ratować sławę najlepszych narciarzy świata? Czy mają jeszcze szanse na ostatnich kilku kilometrach? A może Szwedzi?! Różnica między niemi a Finnami jest tak mała przez cały czas biegu, że mogą im nagle spłatać nieprzyjemnego figla.

Tym razem jednak mała Finlandja nie dała sobie wyrwać ciężko zapracowanego zwycięstwa. Po triumfie Szwedów na Olimpjadzie, przyszła kolej na ich najbliższych sąsiadów. Norwedzy na długich dystansach zaczynają być odsuwani w cień do tego stopnia, że trzech Polaków ma czas lepszy od biegacza tej miary, co Haakonen. Motyka Zdzisław potrafił na twardym Skandynawie wywalczyć 6 cennych minut! Drugi z nich Belgun odstąpił od biegu po 20 klm., podobno z powodu złamania narty.

Na metę wpada w zawrotnem, finiszowem tempie, zwycięzca maratonu narciarskiego („coursse de Grand Fond“) — Kuutilla Anselm (Finlandja) w imponującym czasie 3 g. 50.01 s., 2) Saarinen Veli, również światowej sławy biegacz — 3 g. 53.23 s. bohater pierwszych etapów, 3) Hansson Ole (Szwecja) 3:53.30, 4) Liikanen Väliö (Fin.) 3:56.15, 5) Jonsson Gustaw (Szwecja) 3:58.07, 6) Bergström Hjalmar (Szwecja) 3:59.05. Żaden z Norwegów nie osiągnął wyniku poniżej 4 godzin. 7) Skagnaes Leif (Norw.) 4:02.43, 8) Donth Franz (H. D. V. Czech.) 4:04 39, 9) Stenen Ole (Norw.) 4:11.51, 10) Nemetzky Josif (Czech. Svaz) 4:19 05, 11) Bussman Walter (Szwajc.) 4:20.29, 12) Fisera Fr. (Czech. Svaz) 4:20.33, 13) Motyka Zdz. (Polska) 4:25.10, 14) Krzeptowski A. II (Polska) 4:26.40, 15(Slonek Bol. (Czech. Svaz) 4:27.54, 16) Czech Wł. (Polska) 4:28.46, 17) Haakonsen Hagb. (Norw.) 4:31.09, 18) Król Eug. (Polska) 4:45.10, 19) Kulka Josef (Czech. Svaz) 4:45 19, 19) Kudecka Jos. (Cz. Svaz) 4:45.19, 20) Witkowski Szczep. (Polska) 4:50.07, 21) Michalski St. (Polska) 4:50.10, 22) Hauser Otto (Czech. H. D. V.) 4:50.25, 23) Csekay Jules (Węgry) 4:50.33. 24) Gąsienica Wł. (Pol.) 4:50.47, 25) Stehlik Leos (Czech. Svaz) 4:50.57, 26) Motyka Juljan (Pol.) 4:54 45, 27) Geder Tomar (Jugosławja) 4:56.20.



BUSSMAN (SZWAJCARJA)

TRIUMF BR. CZECHA NAD ANGLIKAMI I SZWAJCARAMI

w porywającym biegu zjazdowym

Bieg zjazdowy jest inowacją, wprowadzoną po raz pierwszy do programu zawodów międzynarodowych F. I. S. — inowacją nad wyraz szczęśliwą. Po próbie zakopiańskiej są wszelkie widoki, że zdobędzie on sobie prawo obywatelstwa.

Bieg zaczynał się na Suchej Przełęczy, trasa schodziła stromym spadem do Hali Gąsienicowej.

Tam kończyła się pierwsza jego część. Po obliczeniu czasu i godzinnej przerwie, — podejście na Kopę Magury, gdzie nastąpił start części drugiej. Obejmowała ona ostry zjazd do Hali Olczyckiej Wyżnej. Ogółem trasa wynosiła około 5 klm.

Zawodnicy przenocowali w schronisku na Hali i ruszyli na Suchą Przełęcz pod kierownictwem niestrudzonego mjr. Ziętkiewicza o godz. 9-ej rano. Zgłosiło się ich 60-ciu, na starcie stanęło 31. Godzinę startu ustanowiono na 11-tą.

Tymczasem na Halę Gąsienicową zaczęła napływać publiczność. Saniami, na nartach, pieszo — jak kto mógł. Już o 10-ej — były tłumy. Koło 2,000.

W pół godziny potem przybył na Halę P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki i zajął miejsce w loży honorowej.

Jest mroźnie i słonecznie. Temperatura 16 stopni.

Zaczyna się bieg. Widok porywający! Drobna, ciemna kropeczka jeźdźca odrywa się w górze od ściany śniegu i leci po niej błyskawicą, ledwie oczy mogą nadążyć! Po minucie leci drugi, potem trzeci, czwarty — i tak dalej, co minuta jeden.

Po chwili są już w kotle Hali. Obliczenia.

— Bronek, Bronek! Jaki czas ma Bronek- — Oto jedno pytanie, które kursuje wśród zebranych.

Bronek Czech, mający numer 49-ty — nadziei nie zawiódł. Pierwszą część biegu przebył w 3 min. 41 sek. Drugim jest Anglik, Wiliam Bracken — 3:59. Triumf Czecha wywołuje burzę braw.

Momentalnie orjentują się wszyscy, że między nimi dwoma rozegra się walka o prymat w 2-giej i ostatniej części biegu.

P. Prezydent ściska dłoń Czecha, potem gratuluje Brackenowi.

Zawodnicy odchodzą na start 2-giej części. Staje ich tam 26-iu z 30-tu, którzy ukończyli część pierwszą.

Dzięki pomysłowemu zarządzeniu organizatorów, z drugiego startu na Kopie Magury zawodnicy są wypuszczani ściśle w takich odstępach czasu, w jakich przybyli na metę do Hali Gąsienicowej. Tak więc ten kto wpadnie pierwszy na Halę Olczyską nie będzie owym zwycięzcą problematycznym, któremu trzeba potem obliczać czas, lecz rzeczywistym triumfatorem biegu.

Zawodnicy ustawiają się w skupieniu według wykazu czasów odczytywanego głośno przez sędziów. W tym warjackim wyścigu szybkości każda sekunda jest tak drogocenna jak minuta w „osiemnastce“ czy dziesiątki minut w „pięćdziesiątce“. To też po okrzyku „gotowe“ sylwetki zawodników skupiają się w sobie, prężą — pod ubraniem wyczuwa się mięśnie napięte jak cięciwy.

Chorągiewka spada wdół — Bronek poleciał. Owe osiemnaście sekund przewagi dzielące go od Brackena, odmierza w takt stoperów łomotanie tysiąca serc.

Znów krótki furkot — Anglosas spadł za naszym mistrzem wdół jak jastrząb.

Rozpoczął się wyścig nie oglądany przez najstarszych narciarzy świata. Przez wykroty, nawisy śnieżne, warjackie szusy i uskoki leci na łeb na szyję dwu potępieńców. Polak ucieka, Anglosas goni.

Ambitny Bracken wychodzi z siebie — wszak to jedyna ambicja dumnych synów Albionu, którzy po raz pierwszy zdecydowali się na zmierzenie swych sił z Europą. Lecz nie po to, aby przegrać!

Na jakimś obskoku Czech potyka się. Zdawałoby się sekunda, a Anglik już siedzi mu na karku. Bronek poczuwszy go za sobą, wychodzi z siebie. Bracken nie daje za wygranę. Sunie za liderem jak cień, powtarzając ruchy Bronka z matematyczną niemal dokładnością.

Jedzie jednak zbyt blisko. Toteż na jednej z niespodzianek terenowych wali się twarzą w śnieg.

Bronek odsadza się o dobre 20 mtr., ale żongler angielski raz jeszcze dogania go, aby po raz drugi zaryć się twarzą w białym puchu.

Ale oto już meta. Osypany pyłem śniegowym od stóp do głów wpada pierwszy Bronek, tuż za nim Bracken. Ze ściśniętych wzruszeniem gardeł tłumów wydziera się potężny krzyk triumfu: Bronek Czech mistrzem Europy!

Na trzeciego czekamy długo. Wreszcie jest — Szwajcar Lauener. Za nim leci czwarty, piąty, dziesiąty — jak z roku obfitości.

Ich lista kolejności brzmi:

1) Br. Czech (Polska) 6:52, 2) Bracken (Anglja) 6:55, 3) Lauener (Szwajc.) 8:21, 4) Hauptman (Szw.) 8:24, 5) Trojani (Szw.) 8:26, 6) Nixon (A.) 8:30, 7) Krzeptowski I 8:43, 8) Riddel (A.) 8:54, 9) Czech Wład. (Polska) 9:05, 10) Maitland (A.) 9:13, 11) Wuilleumier (Szw.), 12) Richardson (A.). 13) Pitman (A.), 14) Suleja (Polska), 15) Calista (Rum.), 16) Branek (Czech.), 17) Walczak (Polska), 18) Lexen (Rum.), 19) Hauser (H. D. V.), 20) Bujak F. (Polska).

Sensacją niemniejszą od triumfu Czecha jest przybycie brawurowych Angielek miss Elliott na 13-tem miejscu w czasie 16:16 i miss Sale-Barker na 14-tem z wynikiem 10:25. Zdystansowanie kilkunastu najtęższych zjazdowców Europy jest dla obu pań sukcesem rzeczywiście wspaniałym.

Natomiast Anglicy nawet nie próbują ukryć swego rozczarowania. Liczyli na triumf napewno, a tu indywidualnie pobił ich Bronek, a drużynowo Szwajcarzy.

Ale co to kogo teraz obchodzi. Bronek Czech mistrzem Europy!

Wiwat, wiwat, wiwat!!!

Na rocznem walnem zebraniu Kolegium Sędziów Poznańskiego O. Z. L. A. dokonano wyboru dwu członków zarządu w osobach pp. Stróżyka i Wasiady. Wyjątkowo harmonijne to walne zebranie trwało zaledwie godzinę.

Poznański A. Z. S. obchodzi w tym roku dziesięciolecie istnienia. Z okazji tej mają się odbyć w Poznaniu podczas P. W. K. mistrzostwa A. Z. S-ów.

Klub Wioślarski 04. mistrz Polski w czwórkach i ósemkach za rok 1928, przygotowuje pod kierownictwem świeżo zaangażowanego trenera zawodowego p. Hansa Reinhardta załogi do udziału w regatach o mistrzostwo Europy w Bydgoszczy.

Władysław Przybysz wstąpił w ub. tygodniu w związki małżeńskie z p. Kliksówną.

„ZAIMPONOWALIŚCIE EUROPIE"

mówi z entuzjazmem o Zakopanem płk. Holmquist, prezes F. I. S.

Korzystając z pobytu prezesa F. I. S., płk. Holmquista w Zakopanem współpracownik „Przeglądu Sportowego" udał się do willi „Ruczaj", gdzie rezyduje ten słynny w świecie sportowym działacz na polu rozwoju narciarstwa.

Płk. Holmquist przyjął nas bardzo chętnie, dzieląc się swemi wrażeniami z pobytu w Polsce.

— Czy p. pułkownik po raz pierwszy w Polsce?

— Przed wojną odwiedzałem już wasz sympatyczny kraj. Zwiedziłem wówczas szereg miast polskich: Warszawę, Kraków, Lwów. Przyjmowano mnie wówczas bardzo gościnnie. I tym razem w niesłychanie serdecznem i miłem przyjęciu, jakiego doznaliśmy w Zakopanem potwierdza się przysłowiowa polska gościnność. Doznaliśmy królewskiego przyjęcia.

— Jak się panu podoba Zakopane?

— Ach, to śliczna miejscowość! Macie wspaniałe tereny górskie, nadające się świetnie do uprawiania narciarstwa i bajeczne pod względem widokowym.

— Czy próbował pan pułkownik naszego śniegu?

— Zaraz po przyjeździe odbyłem dłuższy spacer około Zakopanego przez Przyłup Miętusi, dolinę Kościeliską, Sobickową. Moi towarzysze pojechali jeszcze dalej, tak że przebiegli tego dnia około 30 klm.

Jestem zachwycony tym spacerem. Co za widoki! Jesteście szczęśliwymi ludźmi, mając tyle przyjemności przy uprawianiu narciarstwa u stóp Tatr. Widok z Gubałówki na szczyty tatrzańskie, przy idealnej pogodzie, jaką mieliśmy, należy do najpiękniejszych, jakie znam.

U nas w Szwecji, jadąc na nartach ma się las z lewej, las z prawej strony, pejzaż monotonny, a wy szczęśliwcy, gdzie się ruszycie, jeden widok piękniejszy od drugiego.

— Co p. pułkownik sądzi o zawodach?

— Uważam, że pod względem organizacyjnym dokazaliście rzeczy niebywałych. Zawody będą kulminacyjnym momentem w rozwoju narciarstwa i dorocznych, międzynarodowych spotkań F. I. S.

Pytamy o drużynę szwedzką.

— Z naszej strony wysłaliśmy pierwszorzędne siły. Edman i Erikson są świetnymi skoczkami. Johanson znany jest już oddawna na kontynencie. Hedlund nie mógł niestety przyjechać z powodu zajęć prywatnych. Dwaj pozostali, to bardzo dobre siły, młodzi zawodnicy, których chcę my otrzaskać z silną konkurencją międzynarodową. Zawsze biorę młodych na poważniejsze zawody, gdyż tylko w ten sposób można wyrobić w narciarzach niezbędną rutynę.

— Jak się panu podobała skocznia?

— Doskonała. Imponuje rozmiarami, pięknie położona, w pobliżu miasta. W sobotę śnieg był twardy, lecz to da się łatwo poprawić.

Reasumując wszystkie wrażenia muszę panu powiedzieć, że podobnie jak ja, tak i wszyscy inni zawodnicy i delegaci — są zachwyceni Zakopanem i wszystkiem, czego tu doświadczamy.

Zaimponowaliście Europie — kończy nasz rozmówca.



LIIKANEN (FINLANDJA)

walczył w biegu 50-ki pod znakiem „4". Czwarty na starcie, czwarty przybył do mety, dorzucając laurów do wspaniałego triumfu Kuuttili.



ZWYCIĘZCA MARATONU

Finn Kuuttila miła metę pięćdziesiątki wskrzeszając wspaniałe tradycje Nurmich i Ritolich na śniegu.



SAARINEN (FINL.)



BERGSTROEM (SZWECJA)

NASTĘPNY NUMER (8-y)

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

ukaże się normalnie

w poniedziałek dn. 11-go b. m.

i zawierać będzie dokończenie opisu mistrzostw zakopiańskich.



HANSSON (SZWECJA)



SKAGNAES (NORW.)

KRÓLOWIE ŚNIEGU O MARATONIE NARCIARSKIM

Norwegowie, Finowie i Szwedzi o swych zwycięstwach i klęskach

Sensacyjna porażka Norwegów, a rewelacyjne wprost zwycięstwo Finlandczyków na zawodach międzynarodowych w Zakopanem w biegu 50 klm. było dla wszystkich ostatecznie niespodziewane. Na zawodach olimpijskich w St. Moritz przekonaliśmy się coprawda, że Norwegów można zwyciężyć, ale na karb ich porażki kładziono przedewszystkiem złe warunki śnieżne, złe postawienie długiej trasy smarowania nart. W Zakopanem śnieg był dobry, a przytem klęska Norwegów bardziej kompletna, niż kiedykolwiek indziej.

Pierwszy Norweg na siódmem miejscu, za wszystkimi Finlandczykami i Szwedami — tego jeszcze nie było w wielkich zawodach europejskich.

Owe bolesne porażki staraliśmy się zanalizować w rozmowach z kierownikami najciekawszych ekip zawodów zakopiańskich ze Skandynawji.

Kierownik licznej i doborowej drużyny norweskiej p. Erwin Strand, nie tłumaczy wcale porażki swej drużyny. Stwierdza, że Finlandczycy wygrali zasłużenie, byli bowiem absolutnie najlepsi. W tych tak prostych słowach widać jednak żal z utraty korony niepodzielnych królów narciarstwa. Tłomaczy więc, że trasa biegu była zbyt płaska, a zbyt silny mróz sprawił, że między nartami i śniegiem nie było powietrza, koniecznego do nośności.

Norwegowie są przyzwyczajeni do tras o bardziej stromych podejściach i bardziej trudnych zjazdach. Drużyna ich była przytem zdekompletowana. Stenen był zaziębiony, Haakensen może wskutek złego jedzenia dostał kurczów w nogach, Belgum wskutek kurczów żołądka musiał się przedwcześnie wycofać (na 20-ym kilometrze). Bez zarzutu szedł jedynie Skagnaess, jest to jednak zawodnik młody, który dotychczas reprezentował swą ojczyznę jedynie w biegach patrolowych (między innemi na Olimpjadzie). Skagnaess przytem twierdzi, że w Holmenkollen wynik byłby zupełnie inny.

Poza jednak zastrzeżeniami co do łatwości trasy p. Strand jest z niej najzupełniej zadowolony. Była ładna i urozmaicona, śnieg naogół dobry.

Kierownik ekspedycji fińskiej, redaktor Palmros promienieje zadowoleniem. Dowiedliśmy — mówi — że jesteśmy niezrównanymi biegaczami długodystansowymi, że tradycje Nurmich i Kolehmainenów potrafiliśmy przenieść na narciarstwo. Nie jesteśmy ze swego zwycięstwa dumni, jesteśmy tylko zadowoleni. Sprawiedliwości stało się zadość.

Zaznaczam, że nie wystąpiliśmy z najlepszą ekspedycją. Bracia Lappalainen, Mattila, Raivio zostali w domu. Nasza wyższość nad Szwedami nie ulega wątpliwości. Zwyciężaliśmy ich zawsze u siebie i w Szwecji.

Z Norwegami walczyliśmy nawet w Holmenkollen jak równi z równymi i często biliśmy ich. Tym razem zwycięstwo nasze było bezapelacyjne, choć przyczyn jego szukać należy też i w pechu, który prześladował ekspedycję norweską.

Trasa była bardzo dobra, a to co mówią Norwegowie, że była dla nich zbyt łatwa, jest przesadą, gdyż właśnie na pierwszem podejściu odsadziliśmy się najbardziej od Norwegów. Na drugiem (od Poronina) zostawiliśmy ich zupełnie w tyle.

Poza Saarinenem, wystawiliśmy zupełnie młodych zawodników. Liikanen jeszcze w życiu nie przebiegł pięćdziesięciu kilometrów. Kuuttila cierpiał na odparzenie nogi. Nie zmęczyli się zupełnie, mogliby z powodzeniem biec jeszcze 20 klm.

Pułk. Holmquist, prezes F. I. S. zapytany o wrażenia z biegu, wyraża się zarówno o nim jak o wynikach swych rodaków z wielkim entuzjazmem. Finlandczycy zwyciężyli, bo byli lepsi. Szwedzi przyszli niespodziewanie blisko, wykazując minimalnemi różnicami czasu, że stanowią tę samą klasę. Jonson złamał nartę koło Poronina i jedynie dzięki pomocy dziennikarza szwedzkiego p. Lindhagena, mógł biec dalej, na obcem zresztą wiązaniu. Hansson miał boleśnie obtartą nogę i musiał korzystać z pomocy lekarskiej. Bergstroem jest zawodnikiem młodym, którego wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania.

Przyczyn porażki Norwegów należy szukać poprostu w tem, że i Szwedzi i Finlandczycy są od nich lepsi. Na trudnej trasie Olimpjady w Chamonix, na zlodowaciałym śniegu sprawa przedstawiała się inaczej. W St. Moritz i Zakopanem równowaga przesunęła się na korzyść specjalistów od długich dystansów. Tymniemniej Norwegowie są niezwykłymi wprost narciarzami i jeżeli chodzi o ogół umiejętności — nie mają porównania. Każdy z nich jest świetnym skoczkiem, znakomitym technikiem, czego nie można powiedzieć o Szwedach i Finlandczykach.



ZDZISŁAW MOTYKA

zdobył dla Polski pierwszą lokatę w 50 klm., plasując się na 13-tem miejscu za Finnami, Szwedami, Norwegami i Czechosłowakami.



JONSSON (SZWECJA)



STENEN (NORW.)

Piątek, sobota i niedziela będą właściwym kulminacyjnym punktem mistrzostw F. I. S., jako dnie, kiedy rozegrane zostaną konkurencje kombinacji i konkurs skoków.

Na starcie staną, podobnie, jak w St. Moritz, elita narciarstwa europejskiego z królami śniegu Skandynawami na czele. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Norwegowie wezmą w biegu 18 klm. rewanż na Finnach i Szwedach za porażkę w 50-ce.

Czy zwycięzcą będzie Vinjarengen czy Hofmen, czy (mistrz Niemiec), czy wreszcie inny z Norwegów tego przewidzieć trudno. Pewnem jest natomiast, że powtórna ewentualna ich przegrana równałaby się obaleniu dotychczasowej hegemonji królów śniegu.

Niemały głos w biegu zabiorą oczywiście Niemcy — Bauer, Müller i Glas; Czechosłowacy — Donth, Novak i Nemetzky; Szwajcar — Bussman, wreszcie nasi najlepsi z Bronkiem Czechem na czele.

Sukces, jaki odniósł on w biegu zjazdowym, świadczy, że wypadek z palcem nie obniżył formy naszego mistrza.

W skokach rozegra się zacięta walka o pierwszeństwo nietylko między Skandynawami (Ruud, Nuotio, Järvinen, Tore). Tu raczej miejsce Szwedów zajmą przedstawiciele innych państw: Szwajcarji — Trojani i Lauener, Czechosłowacji — Purkert i Wenda, Niemiec — Recknagel, Glas i Müller. Wątpliwe jest, aby w tej konkurencji Polacy — Czech Br., Rozmus, Sieczka i Cukier wyskakali jakieś sukcesy.

Bieg patroli wojskowych, wchodzący w skład programu narciarskich mistrzostw Europy, rozgrywanych obecnie w Zakopanem, będzie miał miejsce w sobotę dn. 9 b. m.

Narciarskie biegi wojskowe zdobyły sobie prawo obywatelstwa już podczas pierwszej Olimpjady zimowej w Chamonix, gdzie triumfowali świetnie orjentujący się, przyzwyczajeni do wysokogórskich terenów alpejskich narciarze szwajcarscy.

W St. Moritz laur zwycięstwa zdobył patrol norweski odstępując drugie miejsce Finlandczykom, drugim również w Chamonix.

W sobotę w Zakopanem zmierzą się najlepsze patrole Europy po raz trzeci. Tym razem Polacy, których dotychczas prześladował wyjątkowy pech, jak łamanie nart, czy gubienie drogi przez zawodników, mają szanse większe, niż kiedykolwiek na zdobycie dobrej lokaty.

Nasz patrol, świetnie przygotowany prowadzi por. Kasprzyk z 21 p. a. p. który dysponuje narciarzami tej klasy, jak kapr. Pawłuśkiewicz, szer. Kuraś J., szer. Skupień S. i zapasowy Chrywniak.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się tym razem prawdopodobnie między patrolem norweskim i fińskim. Ponadto startować będą patrole francuski, który przybył do Zakopanego w dn. 7 b. m., rumuński i czechosłowacki.

Niemcy zamiast zawodników przysłali sążnisty list, podpisany przez dowódcę Reichswery, gen. Groenera, tłomaczący ich absencję.



MARATOŃCZYCY NORWEGJI

Od lewej Skagnaes, Belgum, Hakonsen, Stenen oddali w Zakopanem berło długodystansowców w ręce Finnów.



FIŃSKI PATROL WOJSKOWY

stuprocentowy faworyt w biegu patrolowym włączonym do programu zawodów zakopiańskich

O KROK OD MISTRZOSTWA EUROPY

Jak Polska wygrała z Austrją i jak uległa Czechosłowacji

Oto szczegółowy opis ostatnich gier o mistrzostwo Europy w hokeju, pióra naszego korespondenta i znakomitego gracza naszej reprezentacji, p. Wł. Krygiera.

15-stopniowy mróz nie odstraszył publiczności, która stawiła się dość licznie na mecze, mające zadecydować kto będzie finalistą turnieju.

CZECHOSŁOWACJA—WŁOCHY 1:0

Zacięta od samego początku walka w której przeważający taktycznie i technicznie Czesi nie mogą wykorzystać swych walorów przez cały okres walki. Niemałą zasługą w tem była wspaniała gra włoskiego bramkarza, który z zimną krwią zgarniał krążki z kija przeciwników. Pod względem zaciętości mecz ten, a szczególnie trzeci jego okres był naprawdę imponujący

Włosi z pianą na ustach starali się uzyskać prowadzenie Roncarelli z wykrzywioną do niepoznania twarzą — atakował wściekle przeciwnika, dopuszczając się najordynarniejszych fauli Czesi odpowiadali tem samem, to też stale dwu graczy miało przymusowy wypoczynek za bandą Dopiero w zarządzonej dogrywce — udaje się Dorazilowi — po objechaniu dookoła bramki przeciwnika strzelić decydującego goala

POLSKA — AUSTRJA 3:1

Decydujący charakter meczu powoduje to, że obie drużyny grają b. ambitnie od samego początku. Austrjacy swym lotnym i doskonale dryblującym atakiem stwarzają kilka niebezpiecznych sytuacyj pod naszą bramką, lecz świetnie grająca obrona i Stogowski w bramce odpierają wszelkie ataki. Gra powoli wyrównywa się. W końcu pierwszego okresu obrona nasza wysuwa się naprzód — Kulej strzela z 30-metrowej odległości — krążek idzie wysoko, opadając na lód tuż przed bramką, przeskakuje przez kij bramkarza i wpada do bramy.

Uzyskana przez nas bramka niezwykle peszy zmęczonych czterema poprzedniemi meczami Austrjaków i od tej chwili daje się odczuć przewaga Polaków. Drugi okres gry przynosi barwom polskim nową bramkę, strzeloną przez Adamowskiego ostrym półwysokim strzałem ze skrzydła po bardzo dobrem podaniu Tupalskiego.

Austrjacy walczą bez przekonania, piękne przeboje Errla, Tatzera i Lederera są likwidowane przez obronę polską. Wobec tego Austrjacy zaczynają strzelać zdaleka—lecz Stogowski wszystko z łatwością wyłapuje. W ostatnim kwadransie gry Polacy przeważają zdecydowanie, co jednak nie uwidocznia się cyfrowo. Na pięć minut przed zakończeniem w zamieszaniu podbramkowem Lederer uzyskuje z 2-metrowego offsidu bramkę, którą sędzia Loicq uznaje, ku niezadowoleniu publiczności.

Zagrożeni możliwością wyrównania, Polacy biorą się energicznie do pracy. Zlikwidowawszy przebój prawoskrzydłowego Austrjaków przez odebranie mu krążka, Krygier przebija się naprzód, szerokim półkolem kiwa w lewo obronę i podjeżdża do bramy Austrjaków.

Lichtstein miast zrobić wypad, niezdecydowanie pozostał w bramie — wahanie to zemściło się—ostrym back handem krążek umieszczony został w siatce

Jeszcze dwie minuty gry i mecz skończony Polska wchodzi do finału.

AUSTRJA — WŁOCHY 4:2

Walka o trzecie miejsce w mistrzostwie. Nie bacząc na różnicę poziomów obu drużyn ogólnie spodziewano się zaciętej pomiędzy niemi walki.

Ku zdumieniu wszystkich, Włosi w pierwszej tercji prowadzą 2:0. Na dalszą jednak metę temperament Włochów zawodzi, zmęczenie spowodowane wczorajszym meczem z Czechami wychodzi na jaw — zaś technika i świetna jazda Austrjaków robią swoje. Cztery bramki uzyskane z przebojów Tatzera (3) i Lederera dają zwycięstwo, a tem samem 3 miejsce Austrjakom.

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA 2:1

Czesi w składzie: Peka, Sroubek, Pussbauer, Hromadka, Maleczek, Dorazil; zapasowi Steigen, Löfer, Mattern.

Polska: Stogowski Kulej, Kowalski, Adamowski Tupalski, Krygier; zapasowi: Kuchar Hemmerling

Finałowy ten mecz zgromadził duży zastęp publiczności, która podczas całego spotkania nie szczędziła wyrazów sympatji drużynie polskiej. Dopingujące okrzyki: „Polski tempo!" rozlegały się bez przerwy.

Obie drużyny zaczynają grać z wielką rezerwą, ataki dochodzą nie dalej, niż do połowy toru, oddają strzał i cofają się jaknajprędzej do linji obrony.

Wskutek tego gra nie ma szybkiego tempa, lecz jest interesująca ze względu na taktykę, połączoną z techniką. Obie drużyny grają, posuwając się linją trójkową i cofając się w tymże porządku, każdy gracz pilnuje swego vis-a-vis jak oka w głowie. Czesi oddają dalekie strzały, które z łatwością broni Stogowski. Tak upływa pierwszy kwadrans gry.

Po przerwie gra staje się żywsza, obie drużyny dążą do uzyskania zwycięskiego punktu. W piątej minucie Krygier wstrzymując przebój Dorazila pada na bandę, nadwyrężając sobie boleśnie kolano — zastępuje go Kuchar

Tupalski doskonale kombinując z Adamowskim, mija atak czeski — podjeżdża do obrony i podaje Adamowskiemu — ten podciąga jeszcze krążek naukos do bramki i błyskawicznym strzałem umieszcza krążek w siatce.

Na trybunach entuzjazm niebywały, publiczność zrywa się z miejsc, wymachuje kapeluszami i krzyczy: „Brawo Polska, tempo Polska!"

Czesi, nie mając nic do stracenia, zaczynają grać ofensywnie: Maleczek świetnie drybluje, lecz trudno mu jest przejechać przez Tupalskiego, którego „haczyki" wyłapują niezawodnie krążki z pod kija przeciwnika. Udane wypady Czechów świetnie likwidują Kowalski i Kulej, którzy na meczu tym byli bodajże najlepszą parą obrońców całego turnieju.

Przed rozpoczęciem trzeciego okresu sędzia upomniał drużyny, by grały fair, zagrażając, iż za pierwszy faul gracz zostanie wydalony na karne minuty. Gra staje się nad wyraz żywą i interesującą

Już w pierwszej minucie Krygier, który powrócił do gry, przebija się przez obronę, lecz faul Sroubka wywraca go na lód, za co sprawcę sędzia wyklucza z gry Czesi dążą za wszelką cenę do wyrównania i stwarzają kilka krytycznych sytuacyj pod naszą bramką, lecz świetny Stogowski z zimną krwią likwiduje wszelkie zakusy przeciwników

Po 7 i pół minutach zmieniamy miejsca. Gra toczy się dalej. Czesi są już zrezygnowani. Wynik wydaje się być zapewniony, pozostaje 5, 4, 3 minuty.

I tu zaczyna się tragedja. Zamiast zastosować taktykę obronną, Polacy niepotrzebnie prą naprzód całą trójką Do końca meczu pozostawało 1 min. 40 sek., gdy podanie Adamowskiego do Tupalskiego, przejął Steigenhöfer i podciągnąwszy trzy kroki naprzód, strzelił niespodziewanie. Stogowski zasłonięty przez obrońcę nie widzi krążka, który, odbiwszy się od wewnętrznej sztangi, wyskakuje z bramy. Wyrównanie — i prawie jednocześnie z tem koniec meczu.

Po 10 minutach przerwy gramy dogrywkę dwa razy po 5 min., która nie daje rezultatu.

Druga dogrywka: Czesi strzelają przeważnie zdaleka Strzały idą górą. Podczas rzucania bulli pod naszą bramką Maleczek podaje w tył Dorazilowi, do którego rzuca się Tupalski, lecz Czech uprzedza go i z odległości 10 kroków strzela decydującą bramkę

Pozostaje 3 minuty. Cała drużyna polska rzuca się do ataku. Czesi cofają się do obrony i teraz dopiero dają nam lekcję poglądową, jak trzeba murować bramę, mając mecz wygrany. Mimo to Polacy kilkakrotnie stwarzają groźne sytuacje lecz szczęście nie dopisuje. Dzwonek przerywa grę i schodzimy z lodu, jako (niestety tylko) wicemistrzowie Europy.

Publiczność gotuje nam gorącą owację.

Czesi, wydobywszy z [illegible] wczasu przygotowany sztandar, objeżdżają dookoła tor — przy wrogich okrzykach publiczności.

Włodzimierz Krygier

Mistrzowie krążka kauczukowego

Historja rozgrywek o tytuł mistrza Europy w hokeju

Hokej kanadyjski przeniesiony został do Europy dość późno, bo dopiero około r. 1908, wypierając przestarzałą grę w „bandy", mniej szybką, mniej atletyczną i mniej emocjonującą. Międzynarodowa Liga Hokeju na lodzie zawiązana została w r. 1908, a pierwsze mistrzostwo Europy zorganizowała ona w r. 1910 w Les Avants, w zachodniej Szwajcarji. Bezkonkurencyjna była wtedy Anglja. W roku następnym, 1911 w Berlinie zwycięża drużyna czeska, mistrzostwa zaś z r. 1912 zostały anulowane przez kongres odbyty w Brukselli.



PŁK. HOLMQUIST

Rok 1913 przynosi w Monachjum pierwsze i ostatnie, jak dotąd, zwycięstwo Belgom, wytrenowanym w antwerpskim Palais de Glace Ostatnie mistrzostwa z okresu przedwojennego, odbyte znów w Berlinie w r. 1914, przyniosły ponowny triumf Czechom.

Okres powojenny hokeju europejskiego otwiera olimpjada antwerpska w r. 1920. Po raz pierwszy też stary świat ujrzał tych prawdziwych „zamorskich djabłów", jakimi byli hokeiści Kanady i Stanów Zjednoczonych. Niestety nieliczny udział państw europejskich w turnieju sprawił, że Amerykanie oszołomili swą grą europejczyków, ale nie zdołali ich wiele nauczyć. Trzecie miejsce za drużynami zamorskiemi zajęła Czechosłowacja, stając się znowu nieoficjalnym mistrzem Europy.

Dość ciekawą rolę w dziejach hokeju europejskiego odegrała Szwecja. W r 1921 organizowała ona Mistrzostwa Europy w Stokcholmie. Naprędce sklecono tam drużynę z graczy bandy, która dzięki swej niezwykłej technice jazdy, i nadzwyczaj wyrobionemu zmysłowi kombinacji, po parodniowym treningu w hokeju kanadyjskim, zwyciężyła w turnieju, zostawiając za sobą Czechosłowację.

Na długą metę jednak tak udawać się nie mogło, i w następnym roku 1922 w St. Moritz Czesi wzięli swój odwet, spychając Skandynawów na drugie miejsce, na trzecie zaś początkujących Szwajcarów.

W r. 1923 przychodzi znów kolejka na Szwedów. Zwyciężają oni w Antwerpji, a dotychczasowi ich rywale, Czesi, zostają zepchnięci na trzecie miejsce przez nową, dość przejściową potęgę hokejową — Francję Belgja była czwarta, Szwajcarja piąta

W roku olimpijskim 1924, odbyły się również i mistrzostwa Europy. Na Igrzyskach w Chamonix najbardziej honorowe wyniki (2:19) z Kanadyjczykami uzyskała Anglja, dzięki swemu niezrównanemu Sextonowi, jednemu z najlepszych graczy, jakich miała kiedykolwiek Europa. W puli finałowej Anglja z trudem pokonała Szwecję 4:3. Były to zresztą ostatnie chwile świetności hokejowej Anglji, której zmierzch przyszedł razem ze zmierzchem sławy Sextona.

W turnieju o mistrz. Europy rozegranym tam na sztucznym lodzie w „Palazzo del Ghiaccio" zwyciężyła niespodziewanie Francja. Złośliwi twierdzili, że triumfowały wtedy niepomiernej wielkości nagolenniki bramkarza francuskiego Georges'a, które ponoć całą bramkę zupełnie dokładnie zasłaniały.

Za drugą Szwecją trzecie miejsce zajęły ex aequo Belgja i Szwajcarja, następne zaś, również ex aequo, dwa kraje południowe, Włochy i Hiszpanja, oba stojące na odpowiednio humorystycznym poziomie.

W r. 1925 mistrzostwa wyznaczone były w Pradze. Niespodziewana odwilż zmusiła gospodarzy do przeniesienia ich w ostatniej chwili na Strbskie Pleso i do Starego Smokowca. Startowały zaledwie cztery drużyny. Gospodarze, posiadający najbardziej rutynowaną drużynę pewnie zwyciężyli. Za nimi miejsca zajęły Austrja, Szwajcarja i Belgja, która jak dotąd żadnych mistrzostw Europy nie opuściła.

Dla Polski epokowym jest rok 1925, gdy po raz pierwszy stanęliśmy do startu mistrzostw Europy w Davos. Przepowiadano nam wówczas miejsce, aż za Hiszpanją... Gdy jednak obydwa mecze w naszej puli, z tak groźnymi przeciwnikami, jak Austrja i Francja przegraliśmy tylko z różnicą jednej bramki, otwarto na nas szerokie oczy.

W puli finałowej walczyła wtedy Anglja, Czechosłowacja, Austrja i Szwajcarja. Dała ona równość punktów trzem ostatnim drużynom, tak że po wyeliminowaniu Anglji, trzeba było pulę powtarzać na nowo. Szwajcarzy byli predystynowani na zwycięzców. To też zatriumfowali oni wtedy przed Austrją, Czechosłowacją i Anglją. Dalsze miejsca, na podstawie wyników rozgrywek towarzyskich można było ustalić jak następuje: 5. Francja, 6. Polska, 7. Belgja, 8. Włochy, 9 Hiszpanja.

Hiszpanja po swych niepowodzeniach i po zwinięciu pałacu lodowego w Madrycie, z mistrzostw na stałe się wycofała. Miejsce jej zajął w r. 1927 w Wiedniu nowy outsider, Węgry. Mistrzostwa wiedeńskie zostały zbojkotowane z różnych powodów przez Szwecję, Szwajcarję, Francję i Anglję, co odjęło im wiele z ich wartości Wobec małej liczby drużyn rozegrano je na punkty Zgodnie z tradycją zwyciężyli gospodarze, nie przegrywając ani jednego meczu. Drugie miejsce zajęła Belgja, wyróżniona za najpiękniejszą pod względem stylu i elegancji grę, trzecie Niemcy, dalej Polska, Czechosłowacja i Węgry. Drużyna czeska po raz pierwszy doznała tak wielkiego niepowodzenia. Uważano wówczas, że zestarzała się ona.

W r. 1928 wobec przypadającej Olimpjady, mistrzostw Europy oddzielnie nie rozgrywano. Jak wiadomo za Kanadą najbliższe miejsce zajęła zasłużenie Szwecja, z którą my poszczycić mogliśmy się wynikiem nierozstrzygniętym w grupie eliminacyjnej O tem jak przedwczesne były nekrologi dla drużyny czeskiej, przekonać się było można w St. Moritz, gdy Czesi odsunęli nas od możliwości wejścia do finału. W finale za Szwecją następne miejsca zajęły Szwajcarja i Austrja, dwaj exmistrzowie Europy. Dość rewelacyjną była wówczas również forma Włochów.

Świeży triumf Czechów w Budapeszcie, jest dla nich już szósty z kolei. W trzynastu turniejach zajęli oni 6 razy pierwsze miejsce i parę razy drugie. Żadne państwo nie może się tem poszczycić. Szwedzi byli mistrzami Europy 3 razy, inne zaś kraje po jednym razie



NEMETZKY

W tem oświetleniu przegrana nasza z Czechami w Budapeszcie doznana po tak zaciekłej i równorzędnej walce, nabiera specjalnego znaczenia. Choć żałujemy, że przechodząc tak blisko koło zwycięstwa, jak nigdy, nie zdołaliśmy zerwać liścia wawrzynu, musimy być dumni z drugiego miejsca w mistrzostwie Europy, musimy być dumni z tego, że pokonaliśmy kolejno dwu ex-mistrzów.

T. Semadeni.

ROZMOWY Z KIEROWNIKAMI KOLARSTWA I PIŁKARSTWA

PROF BODALSKI prezes Pol. Zw. Tow. Kol.

JAK JEŹDZIŁO SIĘ PRZED 28 LATY

P. Mieczysław Bodaski, dziś zasłużony prezes Polsk. Związku Towarzystw Kolarskich, w odległych latach przedwojennych był jednym z tych sportowców, o których mówiło się jak Polska długa i szeroka. Poza szeregiem świetnych zwycięstw w kraju rozsławił on niejednokrotnie imię sportu naszego za jego granicami. To też drukowane niżej jego wspomnienia muszą być dla naszej braci kolarskiej niejako wzorem i ewangelją głoszoną przez najwyższego dostojnika tego sportu w Polsce.

— W roku 1900 zapisałem się do pierwszego mego wyścigu jako najmłodszy wiekiem zawodnik, nie mając żadnych szans, ani nadziei na zwycięstwo — zaczął p. prezes.

— Jechałem raczej dla treningu i chociaż dystans jak na pierwszy wyścig był zbyt wielki (Warszawa — Lublin — Warszawa), zająłem 11-te miejsce w czasie 12 godzin.

W następnym roku 1901 zająłem już 5-te miejsce w biegu 100-wiorstowym o mistrzostwo Królestwa Polskiego w czasie 3:40.

W tym samym roku przypadło mi również pierwsze zwycięstwo na torze w biegu na 25 wiorst, przy udziale 83-ch zawodników, bez prowadzenia. Pobiłem wtedy rekord wszechrosyjski, osiągając czas 47 minut.

— Przy przejściu z szosy na tor zaszła potrzeba przekształcenia swych wartości sportowych. Miałem bowiem dużą wytrzymałość, a tor wymagał przedewszystkiem szybkości. Próby osiągnięcia tej szybkości trwały około roku.

Schyłek roku 1902 widzi Tkaczyka i mnie jako jeźdźców I klasy, byliśmy wówczas najlepszymi amatorami, to też w roku tym zdobyłem mistrzostwo torowe Wilna i Kielc.

— Rok 1903-ci zaznacza się jeszcze większem polepszeniem mej formy, a od czasu zwycięstwa (coprawda tylko w handicapie) nad mistrzem świata Metrot, zaczyna się zasadnicza moja karjera sprinterowska.

W roku 1904-m zarzucam szosę i specjalnie trenuję sprint, aby znaleźć się w finale mistrzostwa. Wchodzili do niego wtedy zwycięzcy z przedbiegów, które były rozgrywane na dystansach krótkich, a finał mistrzostwa rozstrzygany był na ciężkiej przestrzeni 10 wiorst.

I oto marzenia moje się spełniają: Zdobyłem mistrzostwo Warszawy, rozgrywane w konkurencji międzynarodowej, pobijając 10-iu najlepszych zawodników zagranicznych, takich, jak Szyling (Holandja), trzeci w mistrzostwie świata zawodowców, Bader (Niemcy) F[illegible]zew (Rosja).

W tym samym roku, jadąc na tandemie z Kamińskim biję parę tandemową Bader — Szyling.

— Rok ten był dla mnie bardzo szczęśliwy, gdyż zdobyłem również Mistrzostwo Królestwa Polskiego na łyżwach, muszę dodać, przez siebie skonstruowanych, za które otrzymałem na wystawie sportowej medal złoty.

— W roku 1905-m znów przerzucam się na szosę i wygrywam Mistrz. Król. Polskiego na 100 wiorstach w czasie 3:41.

— W roku 1906-m po zdobyciu nagrody jubileuszowej W. T. C. na torze na przestrzeni 25 wiorst, w rekordowym czasie 29:45 m., po wygraniu biegu głównego i biegu na tandemach, w pełni formy i sukcesów, wycofałem się z czynnego życia sportowego, kończąc jednocześnie karjerę kolarską u szczytu sławy.

W czasie najlepszej mojej formy jeździłem do Rosji i pobijałem takich zawodników, jak słynny Petrow w Homlu, który uważany był za niepokonanego.

— A co powie Pan Prezes o zaprawie kolarskiej?

— Za podstawę przygotowania kolarskiego i łyżwiarskiego uważam zawsze gimnastykę, która daje wszechstronne wyrobienie mięśni, serca i płuc. Dzięki uprawianiu gimnastyki w połączeniu z lekką atletyką można osiągnąć w kolarstwie pożądane rezultaty, które u nas niestety są tak znikome, skutkiem niedoceniania tej zasadniczej zaprawy przez naszych kolarzy.

— A jaką Pan Prezes uważa metodę treningową za najlepszą?

— Młodzież stająca do zawodów powinna znać siebie pod względem anatomicznym i psychicznym i umieć wykorzystać swe nastroje. W tym celu każdy zawodnik winien prowadzić dziennik, w którym notować należy codziennie wagę, odżywianie w ciągu dnia, samopoczucie i czasy osiągane na jednym i tym samym dystansie. Na mocy notatek i obserwacyj należy stworzyć sobie własną indywidualną metodę treningową i wiedzieć w jaki sposób można doprowadzić siebie do szczytu kondycji na zawody specjalnie ważne.

— A nasze niedociągnięcia międzynarodowe?

— Porażki nasze na terenie międzynarodowym pochodzą stąd, że mamy zamało zawodników. Francja np. posiada 70.000 kolarzy licencjonowanych, Niemcy trzydzieści kilka tysięcy, a Polska zaledwie 500 zawodników. Dlatego też mamy stosunkowo mniejsze możliwości wyszukania talentów.

— A jednak talentów tych jest niemało. Z młodych kolarzy łódzki zawodnik Artur Pusch rokuje wielkie nadzieje sprinterowskie. Co do Koszutskiego, to jego forma zasadnicza skrystalizowała się na treningach przedolimpijskich i dała swój wyraz w nowym rekordzie polskim, uzyskanym przez niego w Amsterdamie na 200 mtr. w czasie 12,2 sek.

— Drugim dowodem systematycznej pracy jest uzyskanie nowego rekordu w biegu drużynowym na 4 klm. w czasie 5:04 sek. Dużą poprawę widać także wśród szosowców, dzięki specjalnym wymaganiom postawionym przez Z. P. T. K., po wprowadzeniu w biegach o Mistrzostwa Wojewódzkie systemu jazdy na czas, który wykazał największą szybkość S. Ziembickiego z Brześcia n/B (3:11).

— W porównaniu z zagranicą czas ten jest słaby (najlepszy wynik zagraniczny 100 klm około 2:50), ale na karb gorszych rezultatów musimy włożyć przedewszystkiem fatalny stan polskich szos, gdyż np. na dobrej drodze w Parku Skaryszewskim w biegu eliminacyjnym przedolimpijskim kandydaci nasi osiągali czas poniżej 3-ch godzin.

M. Or—ski.

MJR. IZDEBSKI prezes Ligi P. Z. P. N.

CO CZEKA NASZE PIŁKARSTWO W R. B.

Nowy prezes Ligi mjr. S. G. dr. Ignacy Izdebski jest na terenie stolicy osobistością mało jeszcze znaną. Pochodzi on z Krakowa i do Warszawy przybył, przeniesiony służbowo w lecie roku 1928. Wychowany w kolebce sportu polskiego, w Krakowie, posiada za sobą bogate doświadczenie i prawdziwą wiedzę sportową, a jędrne i mocne słowa, jakiemi przedstawia program działalności Ligi i zapał, z jakim przystąpił do pracy, każą przypuszczać, że rok 1929 będzie dalszym na drodze triumfów zarówno organizacyjnych jak sportowych P.Z.P.N-u.

Zapytany o swą przeszłość sportową mjr Izdebski opowiada co następuje: Już jako uczeń grywał w piłkę nożną w jednej z młodszych drużyn Cracovii, t. zw. drużynie „Zielonych". W czasie wojny grywał w drużynach wojskowych, a gdy w roku 1920 powrócił znów do Krakowa, oddał się pracy organizacyjnej w zarządzie i sekcjach K. S. Cracovia.

Przez trzy lata piastował zaszczytne stanowisko prezesa K O Z. P. N-u, a gdy w lecie r. z. przybył do Warszawy dokooptowany został do zarządu P. Z. P. N-u w charakterze referenta spraw zagranicznych, który to urząd sprawuje do dnia dzisiejszego.

Wybór na prezesa Ligi przyjął z prawdziwem zadowoleniem i dumny jest, że stanął na czele tak poważnej organizacji.

— Liga stanęła na wysokim poziomie, tak organizacyjnym jak i sportowym — oświadcza mjr Izdebski — a zasługa to w pierwszym rzędzie rozumnej pracy zeszłego zarządu z płk. Wasserabem na czele.

Obecny zarząd ma dzięki temu pracę niezwykle ułatwioną i starać się będzie iść tą samą drogą i podtrzymywać ów wysoki poziom. Oprócz ciężkiego zadania przeprowadzenia mistrzostw czekają nas mecze międzypaństwowe. Musimy następnie pomóc P. Z. P. N-owi w urządzeniu imprez piłkarskich w czasie wystawy w Poznaniu i w przygotowaniach do mistrzostw Europy środkowej.

Ta wspólność wielu interesów P. Z. P. N-u i Ligi dała asumpt zeszłemu zarządowi do zgłoszenia znanego wniosku, by połączyć agendy Ligi i P. Z. P. N-u. Wniosek ten, jak wiadomo, wraz z kilkoma innemi, jako zgłoszony w nieprzepisanym formalnie czasie nie mógł być na walnem zgromadzeniu rozpatrywany.

Obecny zarząd wszystkie te wnioski postanowił jednak popierać i w tym celu zwoła prawdopodobnie nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Pierwsze zebranie zarządu wykazało całkowitą zgodność poglądów, co daje przypuszczenie, że praca będzie owocna i pożyteczna. Zarząd zwracać będzie nadal baczną uwagę na zadzierzgnięcie serdecznych węzłów przyjaźni między klubami i wypowiada ostrą i zdecydowaną walkę wprowadzaniu jakiejkolwiek polityki do jego pracy.

Pamiętać trzeba o tem — zaznacza mocno i dobitnie mój szanowny rozmówca, — że członek zarządu nie jest reprezentantem swego klubu, a człowiekiem, do którego wszyscy żywią zaufanie i który reprezentuje interesy wszystkich klubów ligowych, a nie tylko własnego. Tak samo wypowiadamy zdecydowaną walkę wszelkim próbom łamania amatorstwa i coraz częstszym objawom ściągania graczy z innych klubów.

Pytam, co nowy prezes myśli o stosunkach w stolicy i o jej poziomie piłkarskim?

— Poziom piłkarski Warszawy podniósł się w ostatnich latach znacznie. Obecnie ustępuje on bardzo mało innym ośrodkom. Duży wpływ na to ma jednak napływ graczy z innych miast, głównie do Legji. Osobiście odnosiłem się zawsze z pełnem uznaniem do Warszawianki, która, pracując w ciężkich warunkach i bez boiska, potrafiła zachować zawsze dobrą pozycję w mistrzostwach i jedyna w Warszawie posiada w swych kadrach tylko swoich wychowanków. To skłoniło mnie też do wstąpienia do tego klubu, gdzie piastuję godność vice-prezesa sportowego.

Na zakończenie pytam: — Kto zdaniem pana prezesa zdobędzie w tym roku mistrzostwo?

— Na pytanie to trudno jeszcze dziś coś konkretnego powiedzieć. Sądzę, że Wisła potrafi jeszcze w tym roku zatrzymać czołowe miejsce. Groźna będzie Legja i być może — Cracovia.

Oto wszystko — kończymy rozmowę — co mogłem panu powiedzieć. Uważając informowanie o naszych pracach za pożądany objaw, z przyjemnością wypowiadać się będą częściej na łamach tak świetnego pisma, jak „Przegląd Sportowy".

Ryszard Mosin.

Najlepszy - zdyskwalifikowany

Koszutski o surowej karze P. Z. T. K.

P. Z. T. K. nałożył, jak wiadomo, roczną dyskwalifikację na świetnego sprintera St. Koszutskiego, za nieprzybycie za zawody. Decyzja ta wywołała dużo wrzawy i cały szereg protestów. W związku ze zbliżającem się walnem zgromadzeniem P. Z. T. K., na którem sprawa ta ma być poruszana z chęcią przyjęliśmy wyjaśnienia samego Koszutskiego w tej sprawie.

Przedewszystkiem sprostował on pogłoski, jakoby umyślnie unikał przyjazdu na silnie obstawione zawody. Oddając się studjom muzycznym i pragnąc połączyć naukę ze sportem, nie może brać udziału we wszystkich zawodach. Na międzynarodowych zawodach w Warszawie wszedł do finału, a ze względu na to, że w oznaczonym terminie z powodu niepogody, finał odłożono, Koszutski zmuszony był wyjechać do Kalisza, a za następnym już razem, nie mogąc rozłożyć sobie odpowiednio nauki przyjechać nie mógł, za co spotkała go niezasłużona kara. Żywi jednak niepłonną nadzieję, że Związek weźmie pod uwagę usprawiedliwiające w zupełności powody, które go zatrzymały w domu, oraz piękny plon dotychczasowych sukcesów — i ciężką karę zniesie.

Sukcesy jego są rzeczywiście znaczne. Ma za sobą zwycięstwa nad wszystkimi zawodnikami polskimi, oraz nad Szwajcarem — Knabenhausem, Anglikiem — Sibittem i Cozenesem, Łotyszem — Plume, Irlandczykiem — Donelly, Niemcem Einsiedelem, Belgiem — van Massenhofem i in. Jest w posiadaniu rekordów polskich na 200 m — 12,2 i 300 mtr. — 19,6, przyczem czas 12,2 na 200 mtr. jest zarazem najlepszym czasem olimpijskim.

Karjerę rozpoczął w r. 1925 na szosie, biegiem „Otwarcia W. T. C." 50 klm., który wygrał przed Bartodziejskim i Kamińskim. W następnym roku spotykamy go już na torze gdzie bije Podgórskiego, potem innych. Lata 1927 i 1928, to dalsze pasmo triumfów, w r. 1928 przegrywa pechowo mistrzostwo Polski, rewanżuje się jednak Turowskiemu w tydzień potem. Żałuje bardzo, że nie był w Budapeszcie, gdzie miałby możność zmierzyć się z pierwszorzędnemi siłami.

Obecnie w okresie zimowym uprawia narciarstwo, przekładając to nad ogólnie faworytowane łyżwy, a ponieważ na wiosnę kończy Konserwatorjum, ma zamiar więcej uwagi poświęcić kolarstwu. Przed sezonem wyjedzie na miesiąc do Paryża, a za rok uda tam się na czas dłuższy.

R. M.

Turniej p. siatkowej panów w Warszawie dał rezultaty następujące: A. Z. S. — YMCA 28:25, A. Z. S. — Polonia 29:25, Polonia — YMCA 30:25, YMCA — grała w 5-ku.

Rozgrywki w piłce siatkowej pań o mistrz. Warszawy dały wyniki następujące:

Polonia — Jutrznia 24:21, Polonia — Makabi 28:26. Rezultat 28.26 — dla Polonji osiągnięty z wicemistrzem turnieju ośrodka W. F. stanowił sensację dnia. A. Z. S. — Warszawianka 30:10. Warszawianka grała w 5-kę.

Turniej pingpongowy odbył się w Łodzi z udziałem zespołu YMCA (Warszawa), który pokonał miejscową YMCA i Ł. K. S. 6:4, zaś uległ Hasmonei 2:8.

Koncki (Wawel) został za czynne znieważenie sędziego zdyskwalifikowany na przeciąg 5-ciu lat.

Turyści będą pierwszym tegorocznym zamiejscowym przeciwnikiem Polonii. Mecz ten odbędzie się dnia 10 marca.

Lekkoatleci Polonii warszawskiej prowadzą zaprawę gimnastyczną w gimnazjum im. Mickiewicza. Treningiem kieruje p. Kałuża, słuchacz P. I. W. F.

Kolarze W. T. C. ćwiczą trzy razy tygodniowo pod kierunkiem p. Lędzińskiego (Sokół). Oprócz tego zawodnicy nasi trenują na trzech specjalnych przyrządach — rolkach.

Drużyna koszykówki poselstwa U. S. A. prosi nas o zaznaczenie, że ostatni mecz rozegrała z Polonią, wygrywając 31:21. Spotkanie z A. Z. S. (wynik 2:40) nie miało wogóle miejsca.

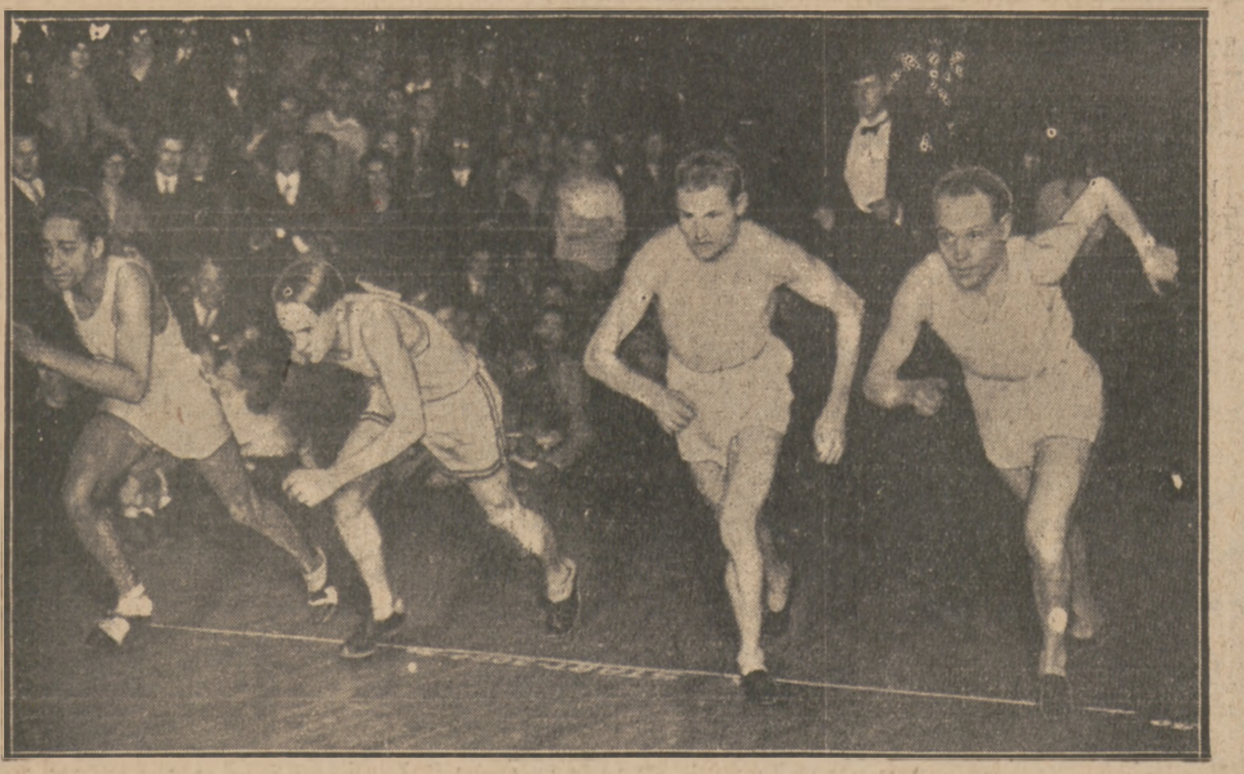
Żyd. Rada Wych. Fiz. Rzplitej ukonstytuowała się następująco: prezes — dr Henryk Leser, sekr. — Aleksandrowicz, wiceprezesi — adw. dr Liebling i dr. Wistreich, skarbnik — dyr. Landau. Członkowie zarządu: dr. Waldmann, dr. Herschdörfer, dr. Rakower, dyr. Hennefeld i dr. Wermuth. Statut rady został już przez władze zalegalizowany.

Semadeni, znany dziennikarz i działacz sportowy występuje w barwach K. S. Polonia, jako obrońca drużyny hokejowej.

Warszawianka jest jednym z tych licznych klubów warszawskich, które dotychczas nie posiadają własnego boiska. Wprawdzie odpowiednia uchwała magistratu stołecznego przewidywała budowę boiska przy ul. Zielenieckiej na Pradze, jednak mimo upływu 2 lat od tego czasu projekty budowlane spoczywają w dalszym ciągu w archiwach magistrackich.

W związku z powyższem Warszawianka zamierza wszcząć starania o otrzymanie terenów pod boisko w Parku Sieleckim lub też w przyszłym Parku Narodowym na Ochocie. Oczywiście, że nim te odległe plany przejdą w fazę realizacji — będziemy w dalszym ciągu widywali Warszawiankę na cudzych boiskach.

NURMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH



Start biegu 3.000 jardów, podczas którego Nurmi ustanowił nowy rekord światowy 7.43.4 m. Od lewej: Gus Moore, Totten, Anderson i bohater bieżni Paweł Nurmi.

CZECHY I AUSTRJA W BUDAPESZCIE



Drużyny hokejowe Czechosłowacji i Austrji, ostatni przeciwnicy Polski w turnieju o mistrzostwo Europy, o których piszemy na str. 4-ej

Wśród mistrzów ringu

Schmeling przez zwycięstwo swoje nad Risko uzyskał poważne szanse, aby stanąć do końcowej walki o tytuł mistrza świata wszystkich wag. Zmierza zatem do tego dwu europejczyków: Paolino i Schmeling, co w historji boksu nie znajduje precedensu.

Paolino — Christner. Walka ta odbędzie się jako eliminacyjna dnia 22 lutego w Nowym Jorku. Zwycięzca stanie zapewne do walki ze Schmelingiem. W drugiej grupie spotykać się będą: Stribbling, Sharkey, Heeney i... Dempsey.

Co sześć miesięcy conajmniej muszą mistrzowie świata bronić swych tytułów na ringu. Tak postanowił międzynarodowy związek bokserski.

Tunney, ex-mistrz bokserski świata nie może w Europie znaleźć takiego kąta, gdzieby go pozostawiono w spokoju nad studjami filozoficznemi. Nawet w Sebenico, małej mieścinie chorwackiej zdemaskował ktoś incognito mistrza i zmusił go do ucieczki z miasta.

Phil Scott, który ma niebawem walczyć z Carpentierem, zwyciężył w Londynie zamerykanizowanego Niemca Sandwinę. Ten ostatni został zdyskwalifikowany w 5-ej rundzie za uderzenie niżej pasa i uniknął pewnej porażki na punkty.

500 tysięcy dolarów ofiarował Dempseyowi manager Fugazy za mecz z negrem Godfreyem. Widać stąd że sława Tiger Jacka, mimo dwu przegranych z Tunneyem jeszcze nie przeminęła.

Sromotnej porażki 16:0 doznała w Medjolanie reprezentacja bokserska Francji od Włochów.

Pierre Charles, który pokonał w niedzielę Haymana, był cięższy od niego o 7 i pół kg. i górował nad Niemcem przez cały czas walki.

Pulliti zwyciężył w turnieju szablowym przed Marzim, Gaudinim i Ducretem. Spotkanie drużynowe Niemcy — Włochy dało wynik 1:8 zaś Niemcy — Francja 2:7. Cattiau powtórnie pokonał Casmira.

Włochy zajęły pierwsze miejsce w drużynowym turnieju floretowym przed Francją która uległa im 2:7.

Narciarskie mistrzostwa Szwecji odbędą się w dn. 19—24 lutego w Hudiskwall.

Prezydent U. S. A. wyraził życzenie poznania Schmellinga, jako najlepszego boksera Europy.

W Kairze odbędzie się w kwietniu najbliższe posiedzenie międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Międzynarodowy turniej zapaśniczy odbędzie się dnia 25 lutego w Helsingforsie. Zaproszono nań pierwszych trzech zwycięzców olimpijskich wszystkich wag.

Na łyżwach i nartach

Mistrzostwa narciarskie Niemiec rozegrano w Klingenthal bez udziału zgłoszonych Finnów. Najlepszy czas biegu 18 klm. uzyskał Dosch (H. D. W.) 1 g. 18 m. 43 sek., 2) Bauer o 1 m. 5 sek gorszy. 3) Muller. W skokach triumfował Purkert (H. D. W.) z wynikami 39,5— 40 — 39,5 mtr. i notą 366.7 p. 2) Glas 336,2 p., 3) Kratzer, 4) Muller, 5) Raknegel. Tytuł mistrza w kombinacji zdobył Muller (Bawarja) przed Glassem i Purkertem. Zwycięzca otrzymał godło związkowego mistrza— złotą nertę.

Harold Paumgarten najlepszy narciarz austrjacki udaje się do Ameryki i weźmie tam udział w mistrzostwach U. S. A. oraz Kanady.

Riedl zdobył mistrzostwo Austrji w jeździe szybkiej na łyżwach wygrywając wszystkie cztery biegi. Polacsek i Jungblut nie startowali. Czasy zwycięzcy: 500 mtr.: 48.3 sek.; 1.500 mtr. — 2 m. 37.3 sek.; 5 klm. — 9 m. 30.2 sek.; 10 klm. — 19 m. 40.6 sek. Drugi był Leban, trzeci Moser.

Ballangrud, jedyny poważny przeciwnik Thunberga nie weźmie podobno udziału w mistrzostwach świata, gdyż... pokłócił się ze swym klubem. Jeżeliby tak miało być w istocie, Finlandczyk zwycięży bez wysiłku innych rywali, a zawody stracą posmak sensacji.

Para Joly — Brunet nie startowała w Budapeszcie podczas mistrzostw świata w jeździe figurowej.

Sensacje tennisowe

Polska gra znowu z Anglją w tegorocznych spotkaniach o puhar Davisa. Tak zadecydowało losowanie dokonane dnia 4 lutego w pałacu Elizejskim.

Zacięty opór stawiał w Cannes Cochetowi Morpurgo, przegrywając mecz dopiero w 5 setach, prowadząc w ostatnim 5:3 i mając do wyzyskania trzy piłki kończące mecz. Wynik brzmiał: 7:5, 6:4, 4:6, 2:6, 9:7.

Koželuh, zawodowy mistrz świata w tennisie wyraził swe ubolewanie z powodu zakazu rozegrania z nim meczu Cochetowi, ogłoszonego przez francuski związek. Koželuh zmiękł teraz nieco w swych enuncjacjach i twierdzi, że chciał udowodnić światu, iż nie jest gorszy od mistrza amatorskiego.

Miss Akhurst zdobyła ponownie mistrzostwo tennisowe Australji, bijąc w finale miss Pinckerton 6:1 5:7, 6:2. Double panów wygrali Crawford, Hopman po 5-setowej walce z parą Cummings, Roon.

Gregory, najlepszy tennisista angielski zdobył w Adelajdzie mistrzostwo Australji, bijąc w finale Schlesingera 6:2, 6:2, 5:7, 7:5.

Pokazowe mecze tennisowe rozegrano w Cannes z następującemi wynikami: Cochet, miss Bennet — Brugnon, miss Boyd 6:3 6:4 Morpurgo — Artens 6:2, 6:4. Cochet — Menzel 6:1, 7:5.

W Cannes spotkali się w finale turnieju tennisowego powtórnie Morpurgo i Brugnon. Wynik brzmiał jak pierwszym razem 6:3, 6:4, 6:2.

Lista tennisowa Czechosłowacji brzmi jak następuje: Koželuh, Macenauer, Mencel, Malecek, Godlieb, Soyka, Marsalek, Nedbalek, Zaoralek i Stejskal. Panie: Koželuh, Deutsch, Blanar, Korotwicka i t. d.

Wyścig na 1.000 okrążeń toru krytego we Wrocławiu wygrała para Belloni — Faudet, pokrywając przestrzeń 180 klm. w czasie 4 g. 27 m. 12 sek. Średnia szybkość wynosiła 43 klm na godzinę. Drugie miejsce zajęli Tonani — Bucheron.

23 wielkie tory kolarskie istnieją w tyluż miastach Italji. Nic dziwnego, że w tych warunkach może się kolarstwo tam rozwijać.

Servegnini, włoski kolarz-olimpijczyk został zawodowcem. Zaliczono go do grupy juniorów.

Mecz piłki wodnej Francja — Belgja rozegrano w Paryżu z wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Turniej międzynarodowy rozegrały w Wiedniu drużyny hokejowe, wracające z Budapesztu. Mecz Davos —Mediolan dał wynik 5:1. Szwajcarzy byli o klasę lepsi od Włochów.

PRZEGLĄD BOISK PIŁKARSKICH EUROPY

W mistrzostwie Austrji rozegrano tylko jeden mecz który przyniósł zwycięstwo Vienny nad B. A. C. 4:1. Prowadzi nadal Sportklub przed W. A. C. i Admirą. Na szarym końcu znajdują się Słovan i B. A. C.

Mistrzostwa pierwszej ligi angielskiej dały następujące ważniejsze wyniki: Wednesday — United 1:1, Sunderland — Portsmouth 5:0 Rowers—Birmingham 4:1. Nadal prowadzi Wednesday z 4 p. przewagi nad Rowers i Sunderlandem. Na końcu tabeli figurują Bury i Manchester United. Najwięcej bramek strzelił dotąd Sunderland (67), najmniej stracił — Cardif City (33) zajmujący dopiero 17 miejsce. Jest to owoc 27 gier.

W Berlinie Norden Nordenwert pokonał Herthę 4:1. Luckenwalde—Union Ob 5:0, Victoria — Allemania 3:1.

Sabaria, prowincjonalna drużyna węgierskiej I-ej ligi zawodowej bawi na tournee w Ameryce. Ostatnio zwyciężyła ona klub Marie w Meksyku 5:2.

Następna runda puharu Anglji odbędzie się 16 lutego. Walczy 8 par, przyczem wszystkie londyńskie drużyny wylosowały mecze na obcych boiskach. Powtórzone mecze uprzednio nierozstrzygnięte) dały kilka sensacji. Trzecioklasowy Swindon Town pokonał Burnley 3:2. Aston Villa rozgromiła 8:0 Clapton Orient na jego własnem boisku. Bolton Wanderers po dogrywce, wyeliminował 5:2 Liverpool. Blackburn — Derby County 3:0.

Jeszcze trzy ligi reprezentowane są w 5-ej kolejce puharu Anglji: 9 klubów I-ej, 4 kluby II-ej i 3 kluby III-ej ligi.

Espagnole zdobył mistrzostwo Hiszpanii, zwyciężając Real Madrid 2:1.

Gry o mistrzostwo ligi angielskiej są niewyczerpanem źródłem ciekawostek dla miłośników piłkarstwa. Oto kilka z nich. Po dwu latach niepowodzeń udało się drużynie Leicester wyzyskać po raz pierwszy rzut karny i zwyciężyć przez to Liverpool 1:0. Dwie bramki w ciągu trzech końcowych minut meczu zdobył przy stanie 1:1 gracz Blackburn Rovers, bijąc Bolton Wanderers 3:1. Słynny środkowy napastnik Westham-Watson miał pecha na meczu z Aston Villą, gdyż dwukrotnie nie trafił do pustej bramki: raz piłka przeszła o 10 cm. od słupka, lecz drugi raz o 10 metrów! Mecz przegrał Westham 2:4, a mogło być 4:4. Bramkarz Leeds United został znokautowany piłką, strzeloną mu z bliskiej odległości w głowę przez napastnika Huddersfieldu. Wprawdzie dzielnego bramkarza wyniesiono nieprzytomnego z boiska, lecz piłkę odbitą w pole obrońca odesłał w „bezpieczne" miejsce.

Jugosławja nie weźmie w tym roku udziału w grach o puhar zawodowy śr. Europy. Austrja, Czechosłowacja i Węgry dokooptują sobie zapewne Włochy jako czwartego rywala, gdyż tam tylko kwitnie oficjalny profesjonalizm.

Argentyńska drużyna Baracao wylądowała w Europie i została odrazu pokonana przez Barcelonę 2:1. Wynik ten wszakże świadczy raczej dodatnio o klasie gości.

Z Finami do Zakopanego

Z notatnika podróżnego naszego korespondenta

Spotkałem ich w pociągu na dworcu w Warszawie. Dziesięciu krępych, zdrowiem tchnących chłopców — oto narciarska ekspedycja Finlandji na zawody zakopiańskie. W skład jej wchodzą największe sławy narciarstwa światowego. Niema wprawdzie wśród nich Lapalainena, ale jest za to Jaervinen i triumfator tegoroczny z Davos, świetny skoczek — Nuotio, wreszcie biegacze Saarinen i Knuutila. Całą ekspedycję prowadzi dziennikarz fiński p. Palmros.

Zmęczeni są bardzo — jadą z Helsingforsu 3 dni i 3 noce, a przez cały niemal dzień zwiedzali Warszawę. Od granicy towarzyszy im delegat Sztabu Gen. por. Rybczyński.

Próbuję nawiązać rozmowę, ale słabo to idzie. żaden bowiem z nich nie mówi innym językiem prócz fińskiego. Jedynie p. Palmros zna parę słów rosyjskich i niemieckich. Pod koniec podróży dopiero okazało się, że włada dobrze angielskim. On też udziela mi informacyj o zawodnikach fińskich.

Zadowoleni są bardzo z tego, że jadą do Zakopanego. Nastrój mają świetny. Po ostatnich sukcesach swoich w Davos są pewni zwycięstwa nietylko w pięćdziesiątce zresztą.

Nużącą podróż skracają sobie śpiewem chóralnym. Dziwne, smutne, monotonne melodje. Język twardy, ma jakiś dziwny urok, który zawdzięcza mo że przeciąganiu prawie wszystkich samogłosek. Brzmi to tak jakby w jednem słowie powtarzały się trzy samogłoski jedna za drugą.

Treści zrozumieć nie mogę: jak mnie objaśnia Palmros są to popularne fińskie piosenki.

Zaczynamy z por. Rybczyńskim studjować tajemnicze dźwięki, ale wiadomość, że język moich towarzyszy podróży zna aż 15 przypadków, które z powagą licząc na palcach wymienia Jaervinen, odbiera mi zupełnie ochotę do dalszej nauki.

Nie jestem pewny zresztą czy on sam zna wszystkie, podejrzewam go o to, że niektóre wymieniał po dwa razy.

Z całej nauki zostało mi dzisiaj nie wiele, pochwalę się jednem słowem „Kiitosz".

Cóż kiedy nie wiem co ono znaczy

W. Miecz

Warszawa-Opawa 0:0

Polska drużyna hokejowa po zdobyciu w Budapeszcie drugiego miejsca w mistrzostwie Europy powróciła do kraju. Część jednak zespołu, złożona z graczy lwowskich oraz Adamowskiego i Stogowskiego udała się do Opawy (Czechosłowacja), by rozegrać tam towarzyski mecz z reprezentacją tego miasta. Rozegrano go we wtorek i zakończył się on dla nas zaszczytnym wynikiem nierozstrzygniętym 0:0. W drużynie polskiej doskonale grał Stogowski, któremu zespół nasz zawdzięcza ten wynik. Dobrze grał również Adamowski, mimo zmęczenia turniejami w Davos i Budapeszcie.



DEMPSEY W ROLI MANAGERA

Ex mistrz świata idzie śladami zmarłego niedawno Tex Rickarda. Oto pierwszy kontrakt, jaki spisuje Tiger Jack przed spotkaniem Stribbling—Sharkey



Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja Jasna 10, tel. 93-72 (93-24). — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Sp. Akc. Warszawa, Nowy Świat Nr. 39. Tel. 93 10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akcyjna, Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.